

ECHA

ZGROMADZENIA

2000 *nr 1* – **STYCZEŃ**

Styczeń 2000

Spis treści

Z ŻYCIA ZGROMADZENIA

List jubileuszowy z 1 stycznia 2000 Ojciec Robert P. Maloney, Przełożony Generalny	1
Cyrkularz Matki Juany Elizondo z 25 grudnia 1999	7
Życie konsekrowane wobec wyzwań kierowanych przez trzecie tysiąclecie. Możliwe odpowiedzi Ojciec Fernando Quintano, Dyrektor Generalny	9

TOŻSAMOŚĆ SIOSTRY MIŁOSIĘRDZIA

„We wspólnocie” (Seminarium, 10 września 1999) Siostra Antonella Solidoro, Międzyprowincjalne Seminarium Włoch.....	19
------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----

WIADOMOŚCI Z PROWINCJI

Prowincja Japonii: Wizyta Matki Juany Elizondo i Siostry Julmy Neo, Radnej Generalnej od 28 października do 7 listopada 1999 Siostra Mary Louise Ose	25
---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----

RODZINA WINCENTYŃSKA

Deklaracja członków Międzynarodowej Rodziny Wincentyńskiej u progu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 (Święto św. Wincentego a Paulo, 27 września 1999).....	29
----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----

WIADOMOŚCI W SKRÓCIE	31
----------------------------	----

List jubileuszowy

Ojciec Robert P. MALONEY
Rzym, 1 stycznia 2000 r.

Do Sióstr Miłosierdzia na całym świecie

Najdroższe Siostry,

Łaska Pana Naszego niech zawsze będzie z wami!

Waham się, by pisać o Jubileuszu. Tak wiele powiedziano na ten temat. W swojej encyklice *Tertio Millennio Adveniente*, Papież Jan Paweł II mówi z elokwencją o znaczeniu tego wydarzenia i sugeruje praktyczne środki, by je odpowiednio uczcić. Prawie wszystkie Konferencje Episkopatu utworzyły Komitet Jubileuszu i opublikowały plan działania. Wiele Wizytatorek zapewniło mnie, iż poprosiły Siostry, aby w tym ważnym czasie włączyły swoje projekty obchodów Jubileuszu w projekty miejscowych diecezji, by energie różnych grup kościelnych były raczej połączone niż rozproszone.

Mimo wszystko, poproszono mnie, bym napisał. Robię to dzisiaj, by odpowiedzieć na owe prośby. Postaram się nie powtarzać tego, co już inni powiedzieli, wiedząc dobrze, że powtórki będą nieuniknione. Moje refleksje odnosić się będą szczególnie do *wincentyńskiego* sposobu obchodzenia Jubileuszu.

DUCHOWOŚĆ JUBILEUSZOWA

Jak wiecie, jednym z fragmentów Pisma św., który św. Wincenty najbardziej lubił, był tekst jubileuszowy:

*Duch Pański spoczywa na Mnie,
ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie,
abym ubogim niósł dobrą nowinę,
więźniom głosił wolność,
a niewidomym przejrzenie;
abym uciśnionych odsyłał wolnymi,
abym obwoływał rok łaski od Pana.
(Łk 4,18-19)*

Misją naszej Rodziny Wincentyńskiej, podobnie jak misją Jezusa, jest ogłaszanie Jubileuszu, „*obwoływanie roku łaski od Pana*”. Chciałbym dzisiaj zaproponować trzy aspekty duchowości jubileuszowej leżące u podstaw tej misji.

1. Zaufanie Opatrzności

W perspektywie żydowskiej, Jubileusz pochodzi z tradycji sabatycznej. Jest to szabat szabatów (siedem razy siedem lat plus jeden rok), gdzie ziemia leżała odłogiem, niewolnicy odzyskiwali wolność, darowano długi i odstąpione dobra powracały do dawnego właściciela. Choć nie mamy pewności, czy te jubileuszowe prawa były wprowadzane w praktykę, są one

zapisane w „Prawie świętości” w Księdze Kapłańskiej i konkretyzują kluczowe elementy relacji Izraela z Bogiem, tzn. ufność, że nawet w czasie odpoczynku Bóg udzieli obfitości darów ludowi wybranemu; wdzięczność za wierność miłości Boga; wdzięczność, że jesteśmy bardziej depozytariuszami darów stworzenia aniżeli ich właścicielami oraz poszanowanie praw należnych każdemu i godności tych, których Bóg wybrał. Wymowne słowa księgi Kapłańskiej 25,18-21 mają pobudzić do głębokiego zaufania Bożej Opatrzności: *„Będziecie wykonywać ustawy moje i przestrzegać wyroków moich wprowadzając je w życie, abyście mieszkali w kraju bezpiecznie: ziemia da wam plon, będziecie jedli do sytości, będziecie mieszkali na niej bezpiecznie. Jeżeli zaś powiecie: co będziemy jedli w siódmym roku, jeżeli nie będziemy siali ani zbierali plonów? Ześlę wam błogosławieństwo w szóstym roku, tak że plony wystarczą na trzy lata”*.

Pewnym jest, że św. Wincenty szczególnie kochał ten temat, gdyż widział wszędzie działającą Opatrzność Bożą. Jego słowa były nieraz mocne: *„Nie możemy lepiej zabezpieczyć sobie szczęścia wiecznego, jak żyjąc i umierając w służbie Ubogim, w ramionach Opatrzności i w ciągłym wyrzekaniu się siebie samych, by naśladować Jezusa Chrystusa”* (SV III, 392). Ufanie Opatrzności jest według św. Wincentego kluczem do znalezienia sensu różnorodnych, często tragicznych, krańców ludzkiego doświadczenia, jak: opuszczenie i ubóstwo, zdrowie i choroba, życie i śmierć, łaska i grzech, pokój i przemoc, miłość i nienawiść, harmonia i chaos, porządek i bałagan. Dla św. Wincentego osoby konsekrowane powinny głosić nadzieję, dobrą nowinę, nawet w czasach mroku. Mężczyźni i kobiety, którzy świadczą, że życie ma sens i którzy mogą mówić o sensie życia, są pośrednikami Opatrzności. Uległość Opatrzności, zasadnicza cnota służebnicy Ubogich, zakłada pełne szacunku zaufanie tajemnicy Boga, objawionej przez Chrystusa, w którym zintegrowane jest życie, śmierć i zmartwychwstanie.

2. *Pojednanie*

Niedawno byłem na Tajwanie i zauważyłem, że tamtejsi biskupi wybrali pojednanie jako temat roku 2000. Podkreślili, że w naszym współczesnym świecie, mimo wysokiego poziomu technologii i mondializacji ekonomii, wielu ludzi doświadcza raczej alienacji niż pokoju i szczęścia. Wielu przeżywa napięcie, przeciążenie, cierpienie i przemoc. Ich życie dotyka wszelkiego rodzaju sprzeczności. Czują się wyalienowani przez siebie samych, przez innych, przez stworzenie i przez Boga. Dokument Episkopatu przypomniał, że życie zakłada ruch:

- od deprecjacji osobistej do cenięcia siebie,
- od obojętności do solidarności z innymi,
- od niszczenia natury do poszanowania jej,
- od skupiania się na sobie do zaufania Bytowi transcendentnemu.

Te cztery ruchy prowadzą do czterech nakazów:

- kochaj samego siebie,
- kochaj drugich,
- szanuj stworzenie,
- adoruj Boga.

Rok Jubileuszowy kieruje do nas wyzwanie, byśmy pojednali się w miłości Bożej i głosili ją światu. Czy darzymy siebie samych taką samą miłością, współczuciem, jakim Bóg nas darzy? Czy kochamy naszego bliźniego: nasze Siostry we wspólnocie, Ubogich, którym służymy, naszych partnerów w apostołstwie? Czy szanujemy stworzenie: powietrze, którym oddy-

chamy, wodę, która obmywa nasze ciało i gasi nasze pragnienie, lasy, które odgrywają wielką rolę dla zachowania równowagi na naszej planecie? Czy okazujemy szacunek Bogu, który przepenia nas swoją obecnością w pięknie swego stworzenia, w miłości bliźniego i w osobie Jezusa, który jest źródłem naszego życia?

Św. Wincenty zachęca, byśmy mieli „*niezwykle wielkie zaufanie do naszego najlepszego Stwórcy*” (SV III, 279), by przekazywać innym uzdrawiającą miłość Boga.

W nowe tysiąclecie wszyscy wniesiemy nasze rany i minione grzechy. Potrzeba nam uzdrowienia. Czy mamy jakiegoś prawdziwego, „duchowego przyjaciela”, spowiednika czy kierownika duchownego, któremu możemy powierzyć swoje zranienia i z kim możemy otwarcie rozmawiać o naszej potrzebie uzdrowienia? Czy u zarania trzeciego tysiąclecia mamy uczucie, iż wzrastamy w nabywaniu osobistej pełni, integralności oraz pojednania ze sobą, z drugimi, ze stworzeniem, z Bogiem? Czy w tym czasie pojednania, my sami możemy być uzdrawiającą obecnością dla innych?

3. *Wdzięczność*

Jeśli szabat był dla Izraela szczególnym dniem wdzięczności względem Boga, tym bardziej Jubileusz, szabat szabatów, powinien być czasem głębokiego dziękczynienia. W sercu duchowości ubogich Izraela leży wdzięczność za to, że wszystko jest darem. Jedynie pokorni mogą głosić, że „*wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny*” (Łk 1,49). Pieśni ubogich Izraela są przepelnione wdzięcznością: „*Chwalcie Pana, bo dobry, bo Jego łaska na wieki. Chwalcie Boga nad bogami, bo Jego łaska na wieki*” (Ps 136,1-2).

Henri Nouwen, w książce zatytułowanej: *Gracias*, opowiada swoje doświadczenie wśród Ubogich. Jego refleksja bardzo mnie dotknęła:

Wielu ludzi ubogich żyje w tak ścisłej więzi z rytmem natury, że wszelkie dobro jest odbierane jako Boży dar. Dzieci i przyjaciele, chleb i wino, muzyka i obrazy, drzewa i kwiaty, woda i życie, dom, pokój z jednym tylko łóżkiem, wszystko jest darem, który skłania do wdzięczności i świętowania. Nauczyłem się uznawać ten zasadniczy sens. Dziękuję mi się nieustannie: „Dziękujemy za wizytę, za błogosławieństwo, homilię, modlitwę, dary, obecność pośród nas”. Nawet najmniejsze dobro, najbardziej niezbędne staje się okazją do dziękczynienia. Ta nieustanna wdzięczność stanowi podstawę celebracji. Ubodzy są nie tylko wdzięczni za życie, ale nieustannie je celebrują.

Po uzdrowieniu dziesięciu trędowatych, Jezus wyraża swój ból, iż tylko jeden wrócił, aby Mu podziękować (por. Łk 17,11-19). Podobnie św. Wincenty ostrzega przed brakiem wdzięczności, co jest „*przestępstwem nad przestępstwami*” (SV III,37). Zachęca nas - którzy mamy głosić Jubileusz - do uznawania, że wszystko pochodzi od Boga (SV I,182). Czy umiemy okazywać wdzięczność innym? Tym, którzy nas kochają? Naszym przyjaciołom? Zgromadzeniu? Ubogim? Czy celebrujemy Eucharystię z radością, jako osoby, których zasadniczą postawą jest wdzięczność?

WPROWADZIĆ JUBILEUSZ W CZYN

Św. Wincenty pozostawił nam trzy konferencje o Jubileuszu (SV IX,45; IX,609; X,229) oraz listy angażujące do uczestniczenia w nim (SV III, 317; V,574). Dzisiaj zachęcam was jako członkinie Zgromadzenia, do *praktykowania Jubileuszu* w sposób naprawdę wincentyński.

Podaję trzy sugestie, mając nadzieję, że wspólnoty lokalne rozważą sposoby posunięcia ich dalej.

1. *Pielgrzymowanie do Ubogich*

Niektóre źródła szacują, że w roku 2000 przybędzie do Rzymu 30-40 milionów pielgrzymów. Niewątpliwie, miliony udadzą się również do Jerozolimy. Tymczasem, z ogólnego punktu widzenia, ci, którzy wezmą udział w tych pielgrzymkach, są stosunkowo nieliczni i u większości ekonomiczne zasoby są dość znaczne. Zatem proponuję dzisiaj, by dla naszej Rodziny Wincentyńskiej najwłaściwszą pielgrzymką było udawanie się do Ubogich. W nich, bardziej niż gdziekolwiek, znajdziemy Boga. Nie będzie to długa pielgrzymka: Ubodzy nie są nigdy zbyt od nas oddaleni. Jestem pewien, że wszystkie często odbywałyście tę podróż. Ale proszę, aby każda z was, u progu trzeciego tysiąclecia, stała się bliska Ubogim w sposób nowy.

Na pierwszym miejscu: idźcie *sluchać*. Co Ubodzy mają nam do powiedzenia teraz, 2000 lat po narodzeniu Jezusa, który przyszedł im „nieść dobrą nowinę”? Istotnym jest, by wysłuchać ich przed mówieniem, by zrozumieć ich rzeczywistą sytuację przed planowaniem. Czy mamy sposoby zbierania Ubogich z naszego środowiska, naszych szkół, parafii, gdzie pracujemy, by zrozumieć ich najgłębsze aspiracje i jak najlepiej im służyć? Ubodzy będą mówić nam jasno, jeśli damy im do tego okazję? Pouczą nas o swej woli dzielenia nawet tego trochę, które posiadają; o swej wdzięczności względem Boga za otrzymane dary; o swej nadziei wbrew wszelkiej nadziei, jakiej Bóg im udziela.

Na drugim miejscu, u początku tego trzeciego tysiąclecia, zachęcam, byście pielgrzymowały do Ubogich z *innymi*. Zabierajcie ze sobą zwłaszcza młodych. To doświadczenie może zmienić ich życie. Papież Jan Paweł II często powtarza, że przyszłość jest w rękach ludzi młodych. Ona do nich należy. 64% ludności świata stanowi młodzież licząca mniej niż 25 lat. Niezwykle ważnym jest włączenie jej w naszą misję.

Aktualnie, nasze grupy młodzieżowe rozwijają się bardzo szybko. Kiedy byłem na Tajwanie, w kwietniu ub.r., stwierdziłem, że grupy młodzieży powstały tam spontanicznie, prawie bez naszej interwencji. Młodzi chcą coś zrobić ze swego życia. Nie wahajcie się odwoływać do ich wielkoduszności, powierzając im potrzeby cierpiącej ludzkości.

2. *Modlitwa*

Św. Wincenty był człowiekiem niewiarygodnie aktywnym, ale współcześni widzieli w nim tak samo człowieka kontemplacji. Wzywa on nas, abyśmy byli ludźmi kontemplacji w działaniu i apostołami w modlitwie.

W zdrowej duchowości, modlitwa i działanie idą razem. Modlitwa oddzielona od działania może stać się ucieczką; może zatracić się w fantazji. Natomiast służba oddzielona od modlitwy może stać się chłodna i pociągać za sobą zależność, potrzebę.

Ostatnio słyszałem konferencję, w której kapłan pytał: „Jaki obraz naszej wspólnoty powstaje w umyśle ludzi? Jaki obraz im pozostaje po wyjściu od nas?” Ten kapłan, odpowiedzialny za świecką wspólnotę Sant’Egidio, który wykonuje niezwykłą pracę wśród Ubogich Rzymu, odpowiedział: „Myślę, że obraz naszej wspólnoty, jaki tworzy sobie większość ludzi, to wspólnota na modlitwie”. Moim zdaniem ma rację. Niewątpliwie właśnie ten obraz wspól-

noty mi pozostaje, choć jest ona bardziej znana ze swej służby i pośredniczenia w sprawach pokoju w wielu krajach.

Jaki obraz Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia zachowuje odwiedzająca nas młodzież? Czy wraca do siebie pociągnięta naszą gorliwością i pełną wiary modlitwą? Czy odczuwa, że dwa płuca Zgromadzenia to: modlitwa i Ubodzy?

Pozwólcie, że podam dwie sugestie w tym względzie.

Po pierwsze, w naszej własnej, duchowej tradycji bardzo ważną rolę odgrywa modlitwa myślna. Niewiele spraw zasłużyło na tak wielką uwagę w pismach i konferencjach św. Wincentego. Mówiąc o modlitwie myślniej, pisał: „*Dajcie mi osobę modlitwy, a będzie zdolna do wszystkiego; będzie mogła powiedzieć za świętym apostołem: ‘wszystko mogę w tym, który mnie umacnia’*. Zgromadzenie przetrwa tak długo, jak długo będzie w nim wiernie praktykowana modlitwa, albowiem modlitwa jest jakby szańcem nie do zdobycia, który osłoni przed wszelkiego rodzaju atakami” (SV XI,83).

Jestem przekonany, iż jest to tak samo ważne za naszych dni jak było za czasów św. Wincentego: wierność codziennej modlitwie medytacyjnej jest zasadnicza dla ustawicznego odnawiania się Zgromadzenia. Konstytucje wzywają każdą Siostrę do odprawiania jednej godziny rozmyślania dziennie. Nic nie będzie równie ważne dla waszej żywotności w trzecim tysiącleciu. Kontemplować Boga w ciszy, w obecności jedne drugich, to geniusz formuły Wincentego odnośnie modlitwy.

Po drugie, jak wiecie, wielokrotnie wzywałem Zgromadzenie, aby uczyniło z modlitwy wspólnotowej „*coś pięknego dla Boga i pociągającego dla młodych*”, zwłaszcza z codziennej celebracji Jutrznii, Nieszporów i Eucharystii. Oprócz dobrego przygotowania codziennej modlitwy, możemy od czasu do czasu nadać naszym celebracjom zabarwienie wincentyńskie. Trwam w przekonaniu, iż jest to istotne dla przyszłości. Powtarzam ten apel teraz, na początku trzeciego milenium.

3. *Uczenie sprawiedliwości*

Prorok Micheasz podkreśla (6,8): „*Powiedziano ci, człowiecze, co jest dobre. I czego żąda Pan od ciebie, jeśli nie pełnienia sprawiedliwości, umiłowania życzliwości i pokornego obcowania z Bogiem twoim*”.

Niedawno opublikowałem w *Echach* artykuł zatytułowany: „Dziesięć podstawowych zasad doktryny społecznej Kościoła”. Muszę powiedzieć, że wiele zaczerpnąłem, za pozwoleniem, od człowieka o wiele mądrzejszego ode mnie! Napisałem ten artykuł, gdyż jestem przekonany, jak podkreśla Papież Jan Paweł II w *Centesimus Annus* (5), że „*nauczanie i rozpowszechnianie nauki społecznej wchodzi w zakres misji ewangelizacyjnej Kościoła i stanowi istotną część orędzia chrześcijańskiego*”. I dodaje: „*nowa ewangelizacja... musi uczynić jednym ze swych istotnych elementów głoszenie nauki społecznej Kościoła*”.

Za przykładem proroków, jesteśmy wezwani do uczenia sprawiedliwości. Wiem, że nie może to być każdego dnia. Pismo św. proponuje wiele innych tematów, w tym radosną, dobrą nowinę obecności Chrystusa Zmartwychwstałego. Ale czy uczymy sprawiedliwości choćby okazjnie? Postawiłem niedawno to pytanie kilku grupom. Nie otrzymałem wielu potwierdzających odpowiedzi.

Mimo iż Kościół od ponad stu lat głosi z elokwencją swoją doktrynę społeczną, niewielu katolików ją zna. To pewnego rodzaju porażka. Nie potrafiliśmy ani odpowiednio, ani pociągająco jej przedstawiać, by była „do przyjęcia”. Niezwykle ważne jest dla nas zgłębianie tego nauczania i przedstawiania go jasno.

Mówiąc o kwestiach sprawiedliwości, istotnym jest ukazywać: 1) fakty; 2) analizę faktów; 3) tradycję chrześcijańską (począwszy od jej korzeni biblijnych po współczesne dokumenty papieży, biskupów, teologów); 4) konkluzje praktyczne (co ludzie mogą zrobić?).

Te myśli o Jubileuszu są dłuższe niż przewidziałem. Wybrałem tematy bardziej specyficznie wincentyńskie, które uważam za niezwykle ważne dla naszego wzrastania i odnowy u początku trzeciego tysiąclecia. Jutrzeńka nowego milenium odsłania nowy horyzont. Wraz z wami proszę dzisiaj Pana, by dał nam oczy, które potrafią przeniknąć ten horyzont i widzieć o wiele dalej. By dał nam wizję, która kocha pełnię życia i umie je rozwijać; wizję, która stwarza jedność i pokój między kobietami i mężczyznami bardzo różniącymi się; wizję, która burzy mury podziałów; wizję, która usuwa miażdżące przyczyny ubóstwa. Oczywiście, nie możemy niczego uczynić sami. Pan wzywa nas do działania razem we wspólnocie oraz z Ubogimi, którym służymy. Mam nadzieję, że nasza Rodzina Wincentyńska będzie giętkim narzędziem w rękach Pana w przyszłych dziesięcioleciach, by pomóc stwarzać nowy świat, gdzie zapanują sprawiedliwość i pokój.

Wasz brat w świętym Wincentym

Robert P. MALONEY
Przełożony Generalny

Cyrkularz Matki Juany Elizondo

Do wszystkich Sióstr Miłosierdzia

Paryż, 25 grudnia 1999

Najdroższe Siostry,

Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa niech zawsze będzie z nami!

Wasze świąteczne listy pełne są dobrych życzeń na Boże Narodzenie i Nowy Rok, którym rozpoczynamy nowe tysiąclecie. Ich lektura pozwala mi trwać w postawie nieustannego przygotowania do tych niezwykłych wydarzeń, dzięki waszym dobrym i pełnym zapału wypowiedziom, które są niewątpliwie owocem głębokich refleksji i jasnej świadomości ich wpływu na nasze życie i misję.

Dziękuję bardzo, że zechciałyście podzielić się ze mną tyloma dobrymi myślami i pragnieniami, jakie wzbudza w was Duch Święty. Istotnie, Kościół zaprasza nas do obchodów 2000. rocznicy Wcielenia Zbawiciela, który „*stał się człowiekiem i zamieszkał pośród nas, by nas wybawić z grzechu, w którym byliśmy pogrążeni*” (por. J 1,14; 1J 4,10). Celebracji tak wyjątkowego wydarzenia powinno towarzyszyć nasze osobiste i wspólnotowe dziękczynienie. Być może nie będziemy mogły z tej racji dodać nowych modlitw do tych, które codziennie odmawiamy, ale niewątpliwie możemy ożywić naszą gorliwość i dodać nowy ogień do modlitwy *Anioł Pański*, poprzez którą wspominamy, kilka razy dziennie, Wcielenie Słowa w łonie Dziewicy, pozdrawiając jednocześnie Maryję, która została Matką Boga, dzięki swej dyspozycyjności względem Woli Pana. Pragniemy również wyrazić wdzięczność Maryi, która wspomniałomyślnie uczestniczyła w dziele naszego Odkupienia.

Mając na uwadze zasięg Zgromadzenia w świecie, począwszy od wysp Fidzi na Oceanie Spokojnym po Anchorage na Alasce, poprzez wszystkie kontynenty, dzięki modlitwie *Anioł Pański*, tworzyć będziemy w ciągu 24 godzin dnia łańcuch adoracji i dziękczynienia.

Papież Jan Paweł II otwierając w noc Bożego Narodzenia Drzwi Święte, wprowadzi nas w **Rok Jubileuszowy**, który zbiega się z wejściem w trzecie tysiąclecie. Czytając konferencje św. Wincentego o Jubileuszu i przeglądając Pisma św. Ludwiki dotyczące jej postawy odnośnie jubileuszów, które przeżyła, możemy dostrzec jak wielkie znaczenie przyznawali oni ich odpowiednim obchodom. I chociaż ich język nie wydaje nam się dziś aktualny, możemy się wiele nauczyć z ich postawy w tym względzie.

Św. Wincenty wyjaśnia szczegółowo i kładzie nacisk na sens Jubileuszu oraz wymagane warunki, by uzyskać związane z nim łaski. Tak samo przypomina Siostronom wpływ, jaki Jubileusz powinien wyrzucić na ich życie Sióstr Miłosierdzia:

„Trzeba go więc odprawiać z wielką pobożnością, oddawszy się całkowicie Bogu, z wszystkimi możliwymi pragnieniami uzyskania od Niego, czego się potrzebuje. W tym czasie Siostry Miłosierdzia powinny Go prosić o trzy piękne cnoty, które składają się na ich ducha: miłość, pokorę i prostotę” (Konf. z 17.04.1653).

Św. Ludwika dąży do tego, by Siostry dysponowały koniecznymi środkami, aby wypełnić warunki wymagane dla zyskania jubileuszu. Mam nadzieję, że i dzisiaj wszystkie Siostry Miłosierdzia będą mogły maksymalnie korzystać z nadzwyczajnych łask, jakie ofiaruje Jubileusz 2000. Możemy uczynić swoim pragnienie, które wyraziła nasza Założycielka pisząc 23 maja 1653 r. do Siostry Cecylii Angiboust:

„Błagam dobroć Boga, by wam udzielił takiego usposobienia, jakie jest wymagane do uzyskania jubileuszu, by miłosierdzie Boże wylało się obficie na dusze wasze na zadośćuczynienie za winy i zmazanie grzechów, oraz by dusze wasze uzyskały łaskę mocy do wytrwania w Jego świętej miłości tak, aby wszystkie wasze myśli, słowa i uczynki były mile Panu Naszemu” (Pisma duchowe, L. 365 bis).

Módlmy się za siebie i pomagajmy sobie wzajemnie, aby to pragnienie św. Ludwika stało się rzeczywistością podczas tego Roku Łask.

Nie zapominajmy też, gdy okoliczności na to pozwolą, uczynić wszystkiego, co w naszej mocy, by z Łaski Jubileuszu mogli tak samo korzystać nasi współpracownicy i Ubodzy.

Niech światło, radość i Pokój pierwszego Bożego Narodzenia będą z wami wszystkimi teraz i zawsze. Serdecznie pozdrawiam, z uczuciem siostrzanej więzi.

Siostra Juana ELIZONDO
Siostra Miłosierdzia

Życie konsekrowane wobec wyzwań kierowanych przez trzecie tysiąclecie Możliwe odpowiedzi

Ojciec Fernando QUINTANO
Dyrektor Generalny

Wprowadzenie

Przeżywamy burzliwy okres głębokich i szybkich przemian. Historycy nawiązując do roku 2000, nie mówią tylko o przejściu z XX do XXI wieku, ale o zmianie epoki.

To przejście w nowe tysiąclecie pobudza do różnego rodzaju analiz i bilansów ekonomicznych, kulturowych i religijnych... a jednocześnie do podejmowania projektów i opracowywania programów na przyszłość.

Zmiany są tak szybkie, że nawet w odniesieniu do bliskiej przyszłości trudno przewidzieć, co będzie za kilka lat. Dlatego, gdy mówi się o wyzwaniach kierowanych przez trzecie tysiąclecie, trzeba odnieść się do tych, które dostrzegamy dzisiaj. Jakie są zatem te jutrzejsze wyzwania?

Nie możemy ich sobie wyobrazić i strach nas ogarnia na myśl, co może zająć w dziedzinie genetyki (już powiedziano, że po klonowaniu owcy Dolly, przyjdzie do klonowania pasterza); w dziedzinie globalizacji ekonomii (na razie jedno jest pewne, że bogaci są coraz bogatsi, a ubodzy coraz ubożsi i ich liczba coraz bardziej wzrasta); w dziedzinie mondializacji środków przekazu, które prowadzą do kultury jednakowej i społeczeństwa konsumpcji; w dziedzinie ekologii (dalej będziemy niszczyć naturę albo podejmiemy zaangażowanie doprowadzenia jej do lepszego stanu)... niewątpliwie to wszystko wpłynie na życie całej ludzkości.

Nawiązując do innych aspektów, bardziej bezpośrednio związanych z Kościołem i życiem konsekrowanym, możemy postawić sobie pytanie: czy niewiara, agnostycyzm i sekularyzacja dalej będą zdobywać teren? Jaki kierunek obierze rodzina jako instytucja? Jaki zaistnieje rozdział między wolnością a normą moralną? I stając w innej perspektywie – jakie wynikną dla Kościoła i życia konsekrowanego konsekwencje z inkulturacji Ewangelii i charyzmatów, ekumenizmu i dialogu międzyreligijnego, feminizmu, zaangażowania się laikatu, braku i przemieszczania się powołań?

Te i inne wyzwania już istnieją. Niemożliwe jest ich ignorowanie i uniknięcie ich skutków. Jaka zatem powinna być odpowiedź Kościoła i życia konsekrowanego?

Na poniższych stronach, zatrzymam się nad opisem pięciu wyzwań skierowanych do życia konsekrowanego u zarania tego trzeciego tysiąclecia i zaznaczę tyleż samo możliwych odpowiedzi. Mówię wyraźnie: możliwych, gdyż inne osoby – i słusznie - mogłyby przedstawić inne listy, zarówno wyzwań, jak i odpowiedzi.

Użyjemy słów: „wyzwania” i „prowokacje” jako synonimów, oba zawierają ideę trudności i pobudzenia do reakcji oraz mogą nas zachęcić do szukania stosownych odpowiedzi.

Niewątpliwie, pięć wyzwań skierowanych do życia konsekrowanego, jakie wyliczymy, wiąże się z wieloma innymi rysami naszej współczesnej kultury, które rozważymy jako negatywne, jeśli spojrzemy na nie w świetle Ewangelii. Ale można by tak samo wymienić wyzwania pochodzące od wartości pozytywnych, istniejących we współczesnej kulturze, np. wolność, feminizm, ekologia. Fakt obrania jako punktu wyjścia niektórych negatywnych aspektów nie oznacza, że przeczymy aspektom pozytywnym. Wyzwania pochodzą z obu stron i wszystkie wymagają właściwych odpowiedzi.

1. Wyzwania

Intencją Adhortacji *Vita Consecrata* jest danie odpowiedzi na wyzwania i prowokacje, jakie kieruje do życia konsekrowanego trzecie tysiąclecie. Wystarczy uważnie przeczytać rozdział II, z trzema punktami: „trwałe wartości” (I), „wierność w nowości” (II), „spojrzenie w przyszłość” (III).

Wyzwania nie pojawiły się spontanicznie z jednym pokoleniem na początku trzeciego milenium. Prawie wszystkie już od lat były dostrzegane i były takimi w momencie opublikowania Adhortacji 25 marca 1996 r. Dlatego podjęła je i starała się na nie odpowiedzieć. Od tego czasu prawdopodobnie nasiliły się, pilne jest zatem szukanie na nie stosownych odpowiedzi. Pięć wyzwań, które wymienimy – a istnieje o wiele więcej – dotyka całego „drzewa” życia konsekrowanego, a przez to Zgromadzenia, które stanowi jedno z jego gałęzi.

a) Stopniowe „zanikanie” Boga

Od czasu Soboru Watykańskiego II Kościół przyjął za słuszny proces sekularyzacji rozumiany jako autonomia rzeczywistości doczesnych, które przez wieki były pod jego władzą czy władzą niektórych jego instytucji.

Jednak ta autonomia rzeczywistości świeckich dochodziła często do ogólnego ześwieczczenia. Stopniowe znikanie oblicza Boga i dewaloryzacja wymiaru duchowego – to niektóre z wyrażań. W rzeczywistości, niewiara, obojętność i agnostycyzm są często spotykane w naszej współczesnej kulturze. Niewątpliwie zasadniczym wyzwaniem skierowanym do Kościoła, a przez niego do życia konsekrowanego, jest tzw. „zanikanie Boga”.

b) Konieczna i trudna inkulturacja Ewangelii i charyzmatów

Jednym z rysów naszej epoki jest apel różnych ludów i grup, aby uznano i szanowano ich własną tożsamość i kulturę.

Ewangelia i charyzmaty mają do głębi przenikać kultury, gdyż wszystkie one są zdolne je przyjąć i wyrazić, choć inaczej jak to czyniono dotychczas. Wraz z Ewangelią i charyzmatem zanieśliśmy kulturę, która nie respektowała już istniejącej. Ani Ewangelia, ani charyzmaty nie ubogacą i nie przemienią kultur, jeśli nie przenikną i nie wyrażą się w konkretnej rzeczywistości kulturowej każdego ludu.

Kiedy mówimy o inkulturacji, skłonni jesteśmy myśleć tylko o kulturach autochtonicznych, które były marginalizowane. Ale problem jest bardziej ogólny. Zmiana kulturowa jest wydarzeniem powszechnym. Np. aktualna kultura europejska różni się bardzo od kultury XVII wieku we Francji, w której wcielił się i wyraził charyzmat Zgromadzenia. Musimy zatem wcielić charyzmat wincentyński również w Europie.

Wyzwanie, jakie inkulturacja kieruje do życia zakonnego mogłoby być sformułowane następująco: czy będzie ono zdolne zachować swoją tożsamość, przyjmując wartości poszczególnych kultur, zachowując przy tym swoją właściwość zaczynu przemieniającego przeciwwartości, jakie tak samo istnieją we wszystkich kulturach?

Już Papież Paweł VI uznał, że „*rozdźwięk między Ewangelią a kulturą jest bez wątpienia dramatem naszych czasów*”¹. Czy życie zakonne będzie zdolne przebyć tę drogę inkulturacji, nie zdradzając charyzmatu i specyfiki poszczególnych kultur? Wyzwanie to jest ważniejsze niżby się zdawało na pierwszy rzut oka, gdy weźmiemy na poważnie wszystko, co zakłada inkulturacja.

Na płaszczyźnie Kościoła, to właśnie wyzwanie inkulturacji Ewangelii skłoniło do zwołania różnych, niedawnych synodów biskupów poszczególnych kontynentów. Natomiast na płaszczyźnie życia konsekrowanego, Zgromadzenia, to samo wyzwanie rozważano na kapitułach czy Konwentach Generalnych. Tymczasem, sam fakt omawiania tej sprawy nie oznacza jej rozwiązania. Wyzwanie inkulturacji charyzmatów pozostaje.

c) Kapitalistyczny neoliberalizm i ekonomiczny punkt widzenia

Należy się spodziewać, że galopująca globalizacja ekonomii, jaką obecnie widzimy, nabierze jeszcze większego tempa w najbliższych latach. Rezultat jest wyraźny i dramatyczny: przepaść między zamożnymi a Trzecim Światem staje się każdego dnia coraz większa. Kraje rozwinięte są coraz bogatsze, a kraje nierozwinięte, coraz uboższe. Nawet w krajach rozwiniętych powiększają się dzielnice ubóstwa, podobnie jak grupy ludzi zepchniętych na margines społeczny, których sprowadza do nędzy liberalny system ekonomiczny. Obok powiększającego się ubóstwa jednych, istnieje marnotrawstwo i nadmiar spożycia drugich, wskazujące na brak solidarności tych, którzy dysponują większą ilością zasobów ekonomicznych.

Taka sytuacja powinna budzić nasze poczucie krytyki wobec sytuacji, jakie spotykamy na co dzień, np. łączenie się wielkich przedsiębiorstw. Ich zamiarem jest zwiększenie korzyści, a w wyniku tego, wzrost bezrobocia. Jest to prawo silniejszego, gdzie wielkie ryby połykają małe. Inny przykład: zamożne kraje przychodzą z pomocą tym, których ekonomia przechodzi kryzys. Kieruje nimi nie tyle solidarność, co szukanie własnych korzyści i obawa zagrożenia własnych inwestycji dokonanych na tamtejszych terenach. Gdyby było inaczej, to dlaczego kraje te przychodzą z pomocą jednym, a pomijają jeszcze bardziej dramatyczne sytuacje drugich?

Encykliki społeczne domagają się radykalnej zmiany współczesnego systemu ekonomicznego. Bez tego pokój i porządek światowy staną się niemożliwe do utrzymania, a niesprawiedliwość wcześniej czy później pociągnie za sobą wysoką cenę, trudną do przewidzenia.

Wobec tej sytuacji niesprawiedliwości, życie konsekrowane nie powinno pozostawać obojętne, a tym bardziej Zgromadzenie, które powstało i istnieje dla Ubogich.

d) Indywidualizm

Panujący system liberalny jest bez wątpienia jedną z przyczyn, która rozwinęła indywidualizm, stanowiący następny rys aktualnej kultury. Wolność rozumie się często raczej jako obronę osobistych pragnień i upodobań niż wyzwolenie od wszystkiego, co sprowadza do zniewolenia.

¹ *Evangelii Nuntiandi*, 20

Brak solidarności, nietrwałość rodzin, konflikt pokoleń, postawy nieprzejdane między narodami, grupami etnicznymi czy religiami... mają w sobie znaczną dozę indywidualizmu.

W życiu konsekrowanym indywidualizm jest zasadniczą przyczyną niszczenia różnych charyzmatów, zwłaszcza w dziedzinie życia braterskiego we wspólnocie i misji apostołskiej. Z tej racji usiłuje się szukać życia wspólnotowego typu „ul – rój”, polegającego na byciu razem, gdzie każdy myśli bardziej o sobie, niż o tym, jak być braćmi i siostrami, których Pan zgromadził dla wspólnej misji. Indywidualizm nie pozwala na zharmonizowanie dwumianu: „wolność – władza”, „prawa człowieka – projekt wspólnotowy”, „osobiste zaangażowanie – wspólna misja”, itd. Panujący indywidualizm jest jednym z wyzwań, przed którym staje życie konsekrowane dzisiaj.

e) „Nietrwale” zaangażowania

Innym wyzwaniem skierowanym do życia konsekrowanego jest wyzwanie znane pod nazwą „post-modernizmu”. Charakteryzuje je nieufność wobec tzw. „wielkich relacji” poprzednich systemów ekonomicznych, filozoficznych i religijnych, które obiecały rozwiązania, zamiast tego doprowadziły do sytuacji katastroficznych (niejedne są niedawne) i wykazały nieudolność systemów, by zrealizować nadzieje budowania lepszej przyszłości dla świata.

Post-modernizm ufa jedynie temu, co natychmiastowe, co tutaj i teraz zadawała. Stąd pochodzi: hedonizm, nadmiar spożycia, projekty krótkoterminowe, tymczasowość we wszystkich dziedzinach. Liczy się to, co daje satysfakcję. Zaangażowania będą trwały tak długo, jak długo „wszystko będzie się pomyślnie układać”. Dlatego w Ewangelii, w charyzmacie czy w jakimkolwiek projekcie szuka się tego, co najbardziej odpowiada. Nie ma całkowitego przyłgnięcia, wszystko jest relatywne i obojętne. To kultura połowiczności, „bez kalorii” i „bez kofeiny”, kultura produktów naznaczonych datą spożycia czy użycia.

Post-modernizm kieruje wyzwanie do życia konsekrowanego, gdyż jest ono opcją życia nastawioną na projekt podjęty dobrowolnie i świadomie, który raz przyjęty, będzie zachowywany w wierności danemu słowu, mimo doświadczeń i przeszkód, jakie pojawią się na drodze. Wyzwaniem modernizmu jest tak samo tendencja wybierania i przyjmowania jedynie przyjemnych aspektów projektu, zależnie od własnych upodobań, oraz tylko częściowe identyfikowanie się z charyzmatem.

Niektórzy mówią o post-modernizmie jako o modzie, która przeszła. Być może, jednak nie mówią nam, czy te charakterystyczne cechy przestają istnieć albo wręcz przeciwnie, nasilają się. Osobiście uważam, że istnieją bardzo żywe oznaki wskazujące na ich ciągłe trwanie.

2. **Odpowiedzi**

W dalszej części proponuję Siostronom odpowiedzi, które, moim zdaniem, może dać życie konsekrowane na wymienione wyżej wyzwania.

a) Być świadkami Boga żywego

Wobec obecnego w dzisiejszej kulturze wyzwania „zanikania Boga”, życie konsekrowane nie może dać innej odpowiedzi jak świadectwo o Bogu żywym. Właśnie to potwierdza *Vita Consecrata*: „*W naszym świecie, gdzie ślady Boga wydają się często zatarte, pilnie potrzebne jest*

zdecydowane świadectwo prorockie osób konsekrowanych. Jego przedmiotem powinno być przede wszystkim pierwszeństwo Boga”².

Podczas sesji Synodu poświęconego Europie (październik 1999), kilku biskupów opisało aktualną sytuację jako sytuację pustki i niezaspokojonego pragnienia Boga. Pośród kultury postępu materialnego, hedonizmu i obojętności, w sercu dzisiejszych mężczyzn i kobiet „bije” obecność Boga.

Wobec tej sytuacji świat potrzebuje świadków, którzy dzięki swemu życiu odważnie oddanemu i radośnie przeżywanemu, głoszą pierwszeństwo Boga żywego i wartości ewangeliczne. Dzisiejszy świat słucha bardziej świadków niż głosicieli. Na początku pierwszego listu św. Jana czytamy: „Oznajmiamy wam cośmy widzieli i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami”³.

Vita Consecrata stwierdza, że osoby konsekrowane dobrze spełnią swoją misję w świecie tylko wtedy, gdy będą posiadały głębokie doświadczenie Boga⁴.

Mieć doświadczenie Boga, to nie na pierwszym miejscu sprawa głębokich uczuć i emocji - choć nasza współczesna kultura jest bardzo chłonna wszelkiego rodzaju nowych sensacji, w tym religijnych. Doświadczenie Boga to kwestia wiary. Znaczy to spotkać Boga, czuć się ogarniętym jego czułą obecnością, która nas przemienia, umacnia i pobudza. To znaczy, że Bóg stał się wi- dzialny dla nas przez swojego wcielonego Syna: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca”⁵; „w Nim bowiem mieszka cała pełnia: Bóstwo na sposób ciała”⁶. Mamy doświadczenie Boga, gdy w całej prawdzie możemy stwierdzić jak św. Paweł: „Wiem, komu uwierzyłem”⁷, „któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej?”⁸, „bo w Nim (w Bogu) żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”⁹.

Św. Piotr napisze do wierzących: „Wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, przecież wierzycie, a ucieszycie się radością niewymowną i pełną chwały”¹⁰. To radość spotkania z Bogiem w Jezusie Chrystusie powinna ożywiać naszą misję, by „głosić na dachach” to, czego wcześniej doświadczyliśmy we własnym wnętrzu.

Powołanie do życia konsekrowanego, podobnie jak powołanie apostołów, jest odpowiedzią na wezwanie Pana, by przebywać z Nim i być posłanym na misję¹¹. To powołanie wymaga prawdziwego życia modlitwy i autentycznego życia sakramentalnego jak też czasu osobistych spotkań z Bogiem i celebracji wiary. Ale nie należy rozwijać jedynie wymiaru duchowego, trzeba tak samo doświadczyć obecności Boga w życiu apostołskim i w życiu wspólnotowym: „Dawać świadectwo o Chrystusie swoim życiem, czynami i słowami – oto szczególna misja życia konsekrowanego w Kościele i w świecie”¹².

² *Vita Consecrata*, 85 a

³ 1J 1,3

⁴ por. *Vita Consecrata*, 73 a

⁵ J 14,9

⁶ Kol 2,9

⁷ 2Tm 1,12

⁸ Rz 8,35

⁹ Dz 17,28

¹⁰ 1P 1,8

¹¹ por. Mk 3,14

¹² *Vita Consecrata*, 109 b

„Spadek popularności” Boga we współczesnej kulturze wymaga od życia konsekrowanego, by było ono mistrzynią życia duchowego, znakiem „czegoś więcej” niż tylko doskonałej posługi, jaką świadczy cierpiącej i zepchniętej na margines ludzkości. Wiele osób w ten sam sposób jej pomaga, mając przy tym inne wierzenia i przekonania.

Od życia konsekrowanego wymaga się dzisiaj, „by przypominało zamysł Boży względem ludzkości i służyło mu... aby można było odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytania dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego oraz wzajemnego ich stosunku do siebie”¹³. Życie konsekrowane ma być – dzisiaj i zawsze – „proroctwem” Jezusa. A jeśli nie potrafi tego czynić, przestaje być na swoim miejscu i traci rację bycia w społeczeństwie, które coraz częściej podejmuje posługi, jakie do tej pory pełniło życie konsekrowane.

b) Wymaganie podwójnej wierności: charyzmatowi i kulturze

Odpowiedź życia konsekrowanego na wyzwanie inkulturacji wymaga zachowania podwójnej wierności: charyzmatowi Założycieli i kulturom, w jakich jest obecny. „Decyzja całkowitego oddania się Bogu w Chrystusie nie jest bynajmniej sprzeczna z kulturą i historią żadnego narodu”¹⁴. To stwierdzenie *Vita Consecrata* zawiera w praktyce więcej trudności niżby się wydawało na pierwszy rzut oka. Z jednej strony, trzeba pozostać wiernym oryginalności i tożsamości charyzmatu, z drugiej strony, trzeba by ten charyzmat przeniknął i wcielił się w różne kultury, wychodząc poza zwykłe przystosowanie dotyczące drobnych szczegółów.

Z tej racji należy wykazywać poczucie krytycyzmu stosując je w podwójnym kierunku: rozeznąć istotne wartości ewangeliczne, jakie znajdują się w charyzmatach i które należy zachować przeciw wiatrom i przyływowi, oraz wyrażenia kultury, w której charyzmat się pierwotnie wcielił, jak też dodane z czasem tradycje. Trzeba wykazywać tak samo poczucie krytyki, by rozeznąć wartości każdej kultury, które należy przyjąć oraz jej przeciwwartości.

Zadanie nie jest łatwe. Niektórzy znawcy w tej dziedzinie uważają, że charyzmaty włączyły się i wyraziły w kulturze, w której się pojawiły, w taki sposób, że można mówić o prawdziwej symbiozie między charyzmatem a kulturą. Rozdzielenie byłoby ich zniszczeniem. Dlatego broni się czasowości charyzmatów, ufając Duchowi Świętemu, który prowadzi Kościół, że wzbudzi w nim charyzmaty zależnie od potrzeb danych czasów.

Inni znawcy mówią o konieczności odnowy, rekonstrukcji, a nawet gruntownej zmianie życia konsekrowanego. W gruncie rzeczy, te trzy czasowniki stanowią znaki wskazujące na problematykę, jaką dostrzegamy dzisiaj w życiu konsekrowanych odnośnie inkulturacji. Potrzeba nowej fundacji, nowej konstrukcji lub odnowy, nie tyle dlatego, że charyzmat został zdradzony czy zatracony, gdyż w takim przypadku należałoby mówić o reformie, ale po to, by stał się bardziej znaczący w kontekstach kulturowych, w których przestał nim być. Gruntownie zmienić charyzmat nie znaczy dokonać powtórki, czyniąc tak samo czy kopiować początki, ale go zaktualizować w nowych sytuacjach historycznych i kulturowych. Dlatego trzeba sięgnąć do źródeł, zaczerpnąć pierwotnych wód charyzmatu i wlać je dzisiaj do nowych stągwi.

Vita Consecrata nie używa słowa „gruntownie zmienić”, ale mówi o twórczej i dynamicznej wierności charyzmatowi i o potrzebie jego adaptacji do nowych sytuacji w odpowiedzi na znaki czasu, jakie pojawiają się we współczesnych świecie¹⁵.

¹³ *Vita Consecrata*, 73 a,b

¹⁴ *Vita Consecrata*, 2 d

¹⁵ por. *Vita Consecrata*, 37 a

Jakiego by nie użyto słowa dla wyrażenia problemów istniejących między inkulturacją a charyzmatem, rozwiązanie przyjdzie tylko wtedy, gdy osoby konsekrowane powtórzą potrójny proces przyjęty przez Założycieli: mocne doświadczenie Boga, pełna pasja miłość dla Ubogich oraz funkcjonalna i inkulturowana organizacja, która ukierunkuje to doświadczenie i pasję.

Ostatni Konwent Generalny, zwołany dla rozważenia inkulturacji charyzmatu, opracował dokument końcowy, który zaczyna się od „przekonania” o centralnym miejscu Chrystusa i Ubogich w Zgromadzeniu i kończy się pragnieniem: „*Niech Bóg w Trójcy jedyny udzieli nam daru jedności w różnorodności*”. To dobry sposób podkreślenia punktu wyjścia i dojścia inkulturacji charyzmatu.

To trudne i delikatne zadanie wymaga rozeznania, odwagi i dialogu. *Vita Consecrata* ufa, że autentyczna inkulturacja charyzmatów wyda swoje owoce, jak: przeżywanie z większym realizmem Ewangelii, zgodnie z własnym charyzmatem i z lepszym zrozumieniem jego wartości w kulturze poszczególnych ludów. Wzbudzone w ten sposób różne style życia i metody apostołskie będą bogactwem dla kongregacji. Jedność w różnorodności jest możliwa¹⁶.

c) Opcja na rzecz Ubogich

Odpowiedzią życia konsekrowanego na aktualny neoliberalny system kapitalistyczny, przy pełnym jego rozkwicie i mondializacji, może być tylko wyraźna opcja na rzecz Ubogich, ludzi zepchniętych na margines, uważanych za nieużytecznych przez ten system oparty na rywalizacji, produkcji i konsumpcji.

Opcja na rzecz Ubogich jest właściwa wszystkim, którzy decydują się naśladować Chrystusa, posłanego przez Ojca, by głosić dobrą nowinę Ubogim. Sobór Watykański II zakończyła deklaracja, w której Kościół wyraźnie opowiada się za opcją na rzecz Ubogich. Od tamtego czasu encykliki społeczne, synody kontynentalne, konferencje episkopatu, jak też różne kongregacje potwierdziły swoją opcję na rzecz Ubogich, i to nie przez oportunizm, ale z racji wymagań misji, jaką Chrystus powierzył Kościołowi.

Opcja na rzecz Ubogich zakłada obronę ich praw i wyjawianie struktur opresji. Należy ofiarować Ubogim projekty, które pobudzają ich promocję; przyjąć styl życia bliski ich stylowi, zaznaczając w ten sposób solidarność z nimi i nasze profetyczne demaskowanie przesadnego spożycia i marnotrawstwa; dzielić to, czym jesteśmy i co posiadamy jako wprowadzenie kultury solidarności i protest przeciwko niesprawiedliwemu podziałowi dóbr.

Przyszłość życia konsekrowanego zależy od jego zdolności realizacji swych dobrych zamiarów i teoretycznych opcji na rzecz Ubogich. Być może najbardziej świadczącym o tym sposobem jest dzisiaj to, co nazywamy „małymi placówkami”. Są to wspólnoty motywowane wymaganiami ewangelicznymi i mistyką wolną od wszelkiej ideologii, które włączają się na peryferiach czy w granicach systemu, by ewangelizować Ubogich przez nich samych.

d) Życie braterskie we wspólnocie

Osoby konsekrowane odpowiadają na wyzwanie indywidualizmu przez życie braterskie we wspólnocie, stanowiące uprzywilejowaną przestrzeń pozwalającą na wprowadzanie nowego

¹⁶ por. *Vita Consecrata*, 80

przykazania Jezusa: „*Miłujcie się wzajemnie, tak jak Ja was umiłowałem*”¹⁷. Adhortacja *Vita Consecrata* kładzie akcent na prorocką moc życia konsekrowanego pośród świata rozdartego przez nienawiść, konflikty etniczne, nacjonalizmy, konflikt pokoleń, itd.

Życie braterskie we wspólnocie świadczy, iż możliwym jest, aby osoby różnego wieku, kultury i mentalności żyły razem i kochały się, a pojawiające się konflikty były rozwiązywane przez akceptację różnorodności, dialog i przebaczenie. Owo: „zobaczcie jak oni się miłują” mimo różnic, sposób jednania się po nieporozumieniu, akceptacja, dzielenie się... stanowią świadectwo, jakie życie konsekrowane ofiaruje światu, który szuka dróg pokoju i jedności, a któremu trudno je znaleźć. Życie braterskie we wspólnocie ma ukazywać światu, iż ta droga jest możliwa.

Życie braterskie we wspólnocie jest ściśle związane z misją apostolską. Dialog, by rozeznaczyć znaki czasu, otwartość i solidarność z otoczeniem, giętkie struktury, władza pojmowana jako służba, projekt wspólnotowy jako narzędzie ożywiający misję... pomogą ludziom odkryć nie tylko jak my się kochamy, ale również jak my ich kochamy.

W wyniku tego, wyzwanie jaki kieruje panujący dzisiaj indywidualizm do życia konsekrowanego dotyczy zarówno życia wewnątrz samych wspólnot, jak i prorockiego świadectwa, które powinny dawać. Być wspólnotą i świadczyć o tym – to dwa konieczne i wzajemnie zależne aspekty naszej odpowiedzi na wyzwanie indywidualizmu.

e) Naśladować radykalnie Chrystusa przez wierność charyzmatowi

Różne charyzmaty tworzące wielkie „drzewo” życia konsekrowanego są jednocześnie różnymi sposobami radykalnego naśladowania Jezusa. To jego źródło i racja bycia. Jeśli ten radykalizm zaginie czy osłabnie, życie konsekrowane utraci sens.

Radykalizm nie oznacza nieprzejednania, ścisłego przestrzegania reguł, ale dogłębne zakorzenienie się, solidną wiarę, zgodność z obranym projektem życia. Ostatecznie, jest to budowanie życia na jedynym solidnym fundamencie, jakim jest Chrystus: „*Jak więc przyjęliście naukę o Chrystusie Jezusie jako Panu, tak w Nim postępujcie: zapuśćcie w Niego korzenie i na Nim dalej się budujcie i umacniajcie się w wierze*”¹⁸.

Inkulturacja i „aggiornamento” życia konsekrowanego nie polegają na koncesjach i adaptacjach do sposobu myślenia i działania świata, by ten przemienić w jeszcze jedną grupę w społeczeństwie. Kiedy jako osoby konsekrowane stajemy się tacy jak inni, logiczny wniosek, jaki się nasuwa jest następujący: nie warto przyjmować i realizować sposobu życia podobnego do wielu innych. Zatem nie chodzi o to, by inni zrozumieli i zaakceptowali nasz sposób życia, ale raczej o to, by życie konsekrowane było wzywające i zadziwiające, gdyż głosi i świadczy o wartościach różnych od wartości przeżywanych w świecie.

W historii Kościoła radykalne naśladowanie Jezusa zostało wyrażone przez ubóstwo, czystość i posłuszeństwo. Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, potrzebne jest radykalne przeżywanie tych trzech rad ewangelicznych. Dzięki nim oferujemy światu inny wybór: wobec materializmu, pragnienia posiadania, marnotrawstwa i niesprawiedliwego podziału dóbr... ukazujemy ubóstwo jako znak solidarności z Ubogimi. Wobec hedonizmu, proponujemy bezinteresowną i powszechną miłość. Wobec indywidualizmu i pojmowania wolności poza wszelką normą moralną, dajemy odkryć posłuszeństwo jako otwarcie na innych, by szukać razem Bożych zamiarów. „*Ci, którzy*

¹⁷ J 13,34

¹⁸ Kol 2,6

*idą drogą rad ewangelicznych... ukazują ludzkości – by tak rzec – drogę ‘duchowej terapii’*¹⁹. Wobec współczesnej kultury zdominowanej nieuporządkowanymi tendencjami posiadania, przyjemności i władzy, życie konsekrowane ma ofiarować kulturę dzielenia się, miłości i służby.

Wobec projektów nietrwałych i permissywnych, krótkoterminowych i przewidujących datę końca, życie konsekrowane jest wezwane do ewangelicznego i charyzmatycznego radykalizmu, do wierności, która byłaby stała i trwała. Przy końcu *Vita Consecrata* czytamy: „*Na zakończenie tej Adhortacji pragnę jednak zwrócić się z ufnyim wezwaniem przede wszystkim do was, konsekrowane kobiety i mężczyźni; przeżywajcie w pełni wasze poświęcenie się Bogu, aby nie zabrakło w świecie tego promienia Bożego piękna, który rozjaśnia drogę ludzkiej egzystencji*”²⁰.

Zakończenie

Świat, Kościół i w konsekwencji, życie konsekrowane przechodzą czas kryzysu wynikający z szybkich i głębokich przemian, jakie przeżywamy. Dlatego mówi się nie tylko o zmianie wieku i tysiąclecia, ale też o nadejściu nowej ery.

Wszystkie zmiany epok w historii były naznaczone wielkimi wydarzeniami, nowymi odkryciami, systemami ekonomicznymi, filozoficznymi, itp. nadając nowy kierunek życiu ludzkości. Przemiany zachodzące w momencie wejścia w nowe tysiąclecie, dotyczą sposobu, w jaki człowiek staje przed sobą samym, drugimi, światem, naturą i Bogiem.

Położyliśmy akcent na pięć wyzwań, jakie kieruje aktualna epoka do życia konsekrowanego – choć istnieje o wiele więcej. Pochodzą one z pewnych rysów charakteryzujących obecną kulturę: sekularyzm, liberalizm ekonomiczny, indywidualizm, nietrwałość i prowizoryczny charakter projektów... Jakie będą odpowiedzi życia konsekrowanego na te wyzwania? Podkreśliśmy je, zestawiając we wzajemnej relacji między sobą. Ale jedno jest jasne, że te odpowiedzi życia konsekrowanego nie zostaną udzielone ani przez Konwenty, ani dokumenty, itp. Nigdy nie pisano tak wiele i tak dobrze na ten temat jak w ostatnich latach. Można by nawet powiedzieć, że linie przekazu są przeciążone. Odpowiedź przyjdzie przede wszystkim – nie zaprzeczając oczywiście temu, co powiedziano – na drodze osobistego i wspólnotowego nawrócenia oraz nawrócenia zgromadzeń. A nawrócenie jest darem Ducha Świętego, na którego powinniśmy się otworzyć, aby odczuć przynaglenie do pełnej pasji miłości do Chrystusa i Ubogich.

Przyszłość życia konsekrowanego będzie zależała od jego umiejętności zdecydowania, by kontynuować prorocтво Jezusa w aktualnym społeczeństwie. Wówczas będziemy mogli się spodziewać, że wynikiem tego będzie nie tyle poczucie bycia zaakceptowanym przez świat, osiągnięcia sukcesu apostołskiego i większego zrozumienia u ludzi, ale raczej odwrotnie. Jesteśmy wezwani, by przeżywać i ofiarować wartości ewangeliczne zaprzeczające sposobom myślenia i działania ludzi we współczesnej kulturze. I jeśli to osiągniemy, będziemy kontynuować prorocką misję Jezusa.

Mija już 35 lat od czasu, gdy Sobór Watykański II na nowo potwierdził solidarność Kościoła z całą rodziną ludzką: „*Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych... z tego powodu czuje się ona (wspólnota chrześcijańska) naprawdę ściśle złączona*”

¹⁹ *Vita Consecrata*, 87

²⁰ *Vita Consecrata*, 109 a

z rodzajem ludzkim i jego historią”²¹. Nadal jest to najlepsze stanowisko, jakie należy przyjąć wobec wyzwań, które kieruje nam trzecie tysiąclecie: powinniśmy być towarzyszami drogi ludzkości, ofiarując jej Jezusowy projekt życia, głosząc pod tchnieniem Ducha Świętego, poprzez nasze słowa i czyny, plan zbawienia zamierzony przez Ojca, a objawiony przez Jego Syna.

Życie konsekrowane nie będzie mogło nigdy być ani uważać się za „klub doskonałych”. My, którzy je tworzymy, także jesteśmy grzesznikami. A to nie jest sprzeczne ani z jego tożsamością, ani celem. Tym, co mogłoby spowodować utratę naszej kondycji bycia solą i zaczynem, to wyrzeczenie się radykalnego przeżywania ewangelicznego ideału, jaki podjęliśmy. *Vita Consecrata* wyraża tę dyspozycję, która powinna ożywiać życie konsekrowane u progu trzeciego tysiąclecia, w następujący sposób: „*W każdym miejscu i sytuacji osoby konsekrowane niech będą gorliwymi głosicielami Pana Jezusa, umiającymi odpowiedzieć z ewangeliczną mądrością na pytania, których źródłem jest dziś niepokój ludzkiego serca i jego palące potrzeby*”²².

Ojciec Fernando QUINTANO
Dyrektor Generalny

²¹ *Gaudium et spes*, 1

²² *Vita Consecrata*, 81 c

„We wspólnocie”

Siostra Antonella SOLIDORO
Siostra Miłosierdzia
Międzyprowincjalne Seminarium Włoch
Seminarium, 10 września 1999

Wprowadzenie

Wobec tak ważnego i obszernego zagadnienia, postanowiłam po prostu podzielić się z Siostrami kilkoma elementami z mego doświadczenia związanego z życiem wspólnotowym, przeżytym w ostatnich czterech latach w Międzyprowincjalnym Seminarium Włoch.

Wspomnę tylko kilka przekonań i planów wychowawczych, które zdają mi się zasadnicze, aby odkryła je i doświadczyła dzisiaj młoda Siostra w Seminarium.

Życie braterskie we wspólnocie należy do charyzmatycznego dziedzictwa Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia.

Zasadnicze elementy zostały dobrze określone w Konstytucjach 2.17 do 2.22, a jednocześnie znajdujemy je w innych miejscach Konstytucji, gdyż wymiar ten dotyczy wszystkich aspektów powołania.

Nieustanna troska o umacnianie jedności członków wspólnot pojawia się w pismach św. Wincentego i św. Ludwika. Mamy bardzo wiele tekstów, do których możemy się odnieść, wystarczy przejrzeć spis treści Konferencji do Sióstr Miłosierdzia.

W końcu, by nie rozwódzić się więcej, odsyłam Siostry do ostatnich artykułów Ojca Quintano opublikowanych w *Echach Zgromadzenia* z kwietnia i maja w 1999 r., gdzie wymiar wspólnotowy został obszernie omówiony.

Osobiście, podkreślę tylko dwa przekonania dotyczące życia braterskiego we wspólnocie Sióstr Miłosierdzia, gdyż zdają mi się zasadnicze, by je nabyła Siostra w Seminarium. Przekonania te powinny być mocnymi punktami głębokiego zaangażowania w codzienne budowanie wspólnoty wiary „ze względu na specyficzną misję służenia” (K. 2.17).

Zasadnicze przekonania

Te dwa podstawowe przekonania biorę z artykułu 1.4, serca naszych Konstytucji, gdzie w sposób syntetyczny została wyrażona teologiczna tożsamość Siostry Miłosierdzia. Jest to:

- wierność zobowiązaniom Chrztu św.
- to samo Boże wezwanie

1. Wierność zobowiązaniom Chrztu św.

Jako osoby ochrzczone, „zanurzone” w Chrystusie, jesteśmy we wzajemnej komunii ze sobą. „... podobnie wszyscy razem tworzymy jedno ciało w Chrystusie, a każdy z osobna jesteśmy nawzajem dla siebie członkami” (Rz 12,5).

Komunia wiary nie jest zatem kwestią „uczucia”. Jest to dana nam łaska. Ta przynależność do Chrystusa - i między nami w Nim - poprzedza nawet naszą świadomość. W tej komunii możemy uczestniczyć z racji naszej wolności, podobnie jak przez tę samą wolność możemy nie przylgnąć do "tej wzajemnej przynależności do Chrystusa".

Wspólnota chrześcijan, to Ciało obecnego Chrystusa. To właśnie oznacza słowo „komunia”: fakt bardzo konkretny. Tak konkretny, że przez ten fakt sam Chrystus ofiaruje się dzisiaj. Sposób, w jaki odnosił się w swoich relacjach do Ojca, czy sposób traktowania ludzi, grzeszników... znajduje przedłużenie w naszych własnych relacjach. „Komunia” to żywa rzeczywistość, a nie idea.

"Komunia chrześcijańska" oznacza "komunię w Jezusie Chrystusie". Nie może być niczym więcej, niczym mniej jak właśnie tym. Jest to prawdziwe dla wszystkich form wspólnot, które gromadzą wierzących: od wspólnot rodzących się z prostego i krótkiego spotkania po wspólnoty, które kończą się przedłużeniem braterstwa w codzienności. Jeśli możemy być braćmi i siostrami, to tylko dzięki Jezusowi Chrystusowi i w Jezusie Chrystusie... *"Niezwykle ważne jest uświadomienie sobie, że chrześcijańskie braterstwo nie jest zwykłym ludzkim ideałem, ale rzeczywistością darem Boga..."* (Dietrich Bonhoeffer, *Z życia wspólnotowego*).

2. To samo Boże wezwanie

Powołanie sprawiło, że jesteśmy razem dla wspólnej misji. *„Głównym celem, dla którego Bóg powołał i zgromadził Siostry Miłosierdzia jest uczczenie Pana Naszego Jezusa Chrystusa, jako źródło i wzór wszelkiej miłości, służąc Mu co do ciała i co do duszy w osobie Ubogich..."* (Reguły ogólne Sióstr Miłosierdzia, I,1).

Na Radzie z 19 czerwca 1647 roku św. Wincenty na prośbę św. Ludwika, wyjaśnił bardzo dokładnie związek między życiem braterskim a misją. *„...Chciałbym jeszcze, by nasze Siostry upodobniły się w tym do Trójcy Św., gdzie jak Ojciec oddaje się całkowicie swojemu Synowi, a Syn całkowicie swemu Ojcu, skąd pochodzi Duch Święty, tak samo by one były wszystkie jedna dla drugiej, by wydawać dzieła miłosierdzia, które są przypisywane Duchowi Świętemu..."*.

Oczywistym jest, że w myśli Założycieli nasze życie komunii, odbicie i udział w Tajemnicy Trójcy, ma na celu misję, by "nieść Dobrą Nowinę" Ubogim, służąc im co do ciała i co do duszy.

Jak wskazuje nazwa, podstawową cechą, jedyną profesją Zgromadzenia jest Miłość. Stąd racja serdecznej jedności, braterstwa między Siostrami Miłosierdzia, tkwi w samym ich powołaniu. Braterstwo jest pojmowane przez św. Wincentego i św. Ludwikę jako więź oparta na udziale w tym samym powołaniu. Braterstwo jest wyrazem i wsparciem tej komunii, która dana już jako nadprzyrodzony dar przez łaskę chrztu, staje się jeszcze mocniejsza przez wspólne powołanie.

Jedność - używając drogiego św. Wincentemu wyrażenia – związana jest z istnieniem i powołaniem samego Zgromadzenia.

"Moje córki, temat jedności między członkami Wspólnoty jest bardzo ważny, gdyż wiąże się z kontynuacją albo całkowitym rozpadem waszego Zgromadzenia". Ta konferencja z 26 kwietnia 1643 roku, przepisana przez św. Ludwikę i z której pochodzi powyższe zdanie, jest

wymianą myśli między św. Wincentym a Siostrami Miłosierdzia, wymianą opartą na przekonaniu o jedności udzielonej jako łasce, której trzeba pragnąć i strzec.

Główna racja - zaznaczona w tej samej konferencji - dla której każda Siostra Miłosierdzia powinna dążyć do jedności i do niej się przykładać, jest podana jeszcze raz przez fakt, iż jesteśmy *"tym samym ciałem w wielu osobach zjednoczonych w tym samym celu, dla miłości Boga"* (Coste IX, 98), miłości wyrażającej się w służbie Ubogim.

Także w tym względzie młoda Siostra powinna zdobyć przekonanie, że życie braterskie we wspólnocie nie jest kwestią "uczucia", ale łaską, która zostaje nam dana, która poprzedza naszą uczuciowość, gdyż jest nieodłączna od naszego powołania, i że życie to wymaga od nas stałego, codziennego zaangażowania zgodnie z otrzymaną łaską: nikt nie może pozwalać sobie na życie jako pasożyt.

Dwa główne elementy wiążą się z tym przekonaniem:

- a) Powierzona misja należy do Zgromadzenia i powinna być realizowana "w komunii" z nim

Naturalnie, nie znaczy to, że członkinie Wspólnoty muszą koniecznie zawsze działać razem i nie mogą działać indywidualnie. To, co jest nie do przyjęcia, to działanie indywidualistyczne, tzn. oderwane od Zgromadzenia. Siostra Miłosierdzia działa w imieniu Zgromadzenia. Wykonywana przez nią służba, nie jest „jej” służbą, ale została do niej posłana przez Wspólnotę. Razem ze swymi Siostrami rozeznaje znaki czasu, sporządza projekty, ocenia je... W istocie, jako Siostry Miłosierdzia w komunii ze sobą i z Chrystusem, wszystkie jesteśmy wezwane do posłuszeństwa zamiarom Ojca, "tutaj i teraz".

- b) Młoda Siostra powinna odkryć, zrozumieć, doświadczyć, że w tożsamości charyzmatu powołania, w swym byciu służebnicą Chrystusa w Ubogich, w pokorze, prostocie i miłości, znajduje się pełnia jej własnej tożsamości kobiety, i to kobiety wierzącej.

Charyzmat nie jest jakimś ubraniem do założenia! Prawda proponowana młodej Siostrze jest następująca: *"Charyzmat jest imieniem, jakim Bóg cię wezwał do życia, marząc, byś była do Niego podobna. To pełny sens twej obecnej i przyszłej historii, to dla ciebie warunek, byś poczuła się sobą i była szczęśliwa"* (Cencini). Tylko wówczas poczucie przynależności do Zgromadzenia stanie się rzeczywiste, gdy będzie odbiciem poczucia przynależności do charyzmatu (zamiaru Boga "co do mnie"), którego Zgromadzenie jest stróżem. Tylko wówczas zrodzi się szczerą miłość do Zgromadzenia takiego, jakim ono jest, do osób, które je tworzą, ze wszystkimi ich ograniczeniami i słabościami, gdyż ponad różnicami i mocniejszym niż nędza jest wspólny projekt zamierzony przez Boga i powierzony każdej. Tylko wówczas młoda Siostra zaangażuje się z radością na drodze ascezy, by budować wspólnotę, gdyż budować życie wspólnotowe, to budować swoje własne życie.

Plany wychowawcze

Plany wychowawcze, to zasadnicze rzeczywistości, jakie z naszą pomocą powinna odkryć młoda Siostra poprzez Ewangelię, Pisma Założycieli, Konstytucje, relacje z Przełożonymi i innymi osobami, które jej towarzyszą na drodze formacji w Seminarium. Swoje przekonania powinna uwewnętrznić przez studium, modlitwę, pogłębienie zobowiązań chrztu, tajemnicę codziennego życia, również przez osobisty postęp ku dojrzałości uczuciowej, w końcu przez wspólnotowe i osobiste spotkania z Dyrektorką...

Młodym Siostrom powinno się towarzyszyć indywidualnie i wspólnotowo, zwłaszcza by odczytać w świetle tych przekonań wydarzenia wspólnotowe szczęśliwe i przykre, by dokonywać stopniowo w swoim życiu Siostry Miłosierdzia zasadniczych zmian mentalności, mianowicie:

- przejścia od grupy do wspólnoty wiary
- przejścia od "wspólnoty dla mnie" (relacja, w której szuka się własnych korzyści) do: "ja dla wspólnoty" i do: "my dla misji"

Ważnym jest nabycie w Seminarium przekonania, że budowanie każdego dnia wspólnoty wiary oznacza angażowanie się zarówno w wymianę myśli z rozważania Słowa Bożego, modlitwę wspólnotową, respektowanie czasu i miejsca objętego milczeniem, jak też w rekreację. Oznacza to również odkrywanie podstaw i sensu rewizji wspólnotowych, miłości duchownej, upomnienia i pojednania braterskiego, by nie były to powtarzane i bezduszne ćwiczenia.

1. Konieczne jest wykrycie wraz z młodymi Siostrami pewnych pomyłek odnośnie życia braterskiego Zaznaczę tylko niektóre:

a) Wspólnota widziana jako odpowiedź na psychologiczną potrzebę afekcji

W tym przypadku brakuje zdolności "inwestowania" w życie wspólnotowe i dla życia wspólnotowego. Istnieje raczej skłonność do "brania", by zadowolić swoje własne pragnienie bycia rozumianą, pocieszaną, by otworzyć swoje serce... Szuka się przyjaźni, które "zaspokajają" głęboką osobistą potrzebę afekcji, strach utracenia wszystkiego...

b) Nierealna idealizacja wspólnoty

Oczekujemy od wspólnoty doskonałej przejrzystości w relacjach, pragniemy głębokiej wzajemności w darze z siebie, a gdy takiej zupełnej przejrzystości i wzajemności zabraknie, zamykamy się w sobie i oskarżamy wspólnotę.

Nieodzownym jest, by młoda Siostra "zobaczyła", "doświadczyła" rzeczywistego życia wspólnotowego z jego trudnościami, troskami, upadkami, ale gdzie Siostry naprawdę się kochają i gdzie poszukiwanie woli Bożej "tu i teraz" jest silniejsze niż wszystko inne.

W tym znaczeniu jednym z zaangażowań najbardziej wymagającym dla mnie i dla każdej Siostry, które przeżyły ze mną te cztery lata posługi formacyjnej, było zaangażowanie budowania rzeczywistego braterstwa, na drodze autentycznej formacji, najpierw między nami, następnie wewnątrz wspólnoty seminaryjnej. Prawdziwe braterstwo między Siostrami ekipy formacyjnej staje się dla młodych Sióstr wspólnotowym klimatem przyjęcia, zaufania, gdzie nie czują się ani obserwowane, ani sądzone... gdzie nie ma ani pretensji, ani obaw, ale gdzie w prawdzie dokonuje się konfrontacji, kontroli i gdzie mogą zrodzić się przejrzyste relacje, głęboki dialog między osobami.

W tej konkretnej rzeczywistości wspólnotowej, "młoda Siostra Miłosierdzia" zaczyna doświadczać swej realnej zdolności dostrzegania Siostry, która jest obok niej, by uprzedzić bezinteresownie jej potrzeby. W konkretnie codziennego życia braterskiego młoda Siostra i formatorka oceniają jakość swojej "obecności", obecności, która powinna stopniowo wprowadzać we wspólnocie to, do czego zachęca Słowo Boże: *„...nie kochajmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą”* (1J 3,18).

2. Chodzi o wychowywanie, formowanie młodej Siostry do poczucia relacji rozumianych przede wszystkim jako:
- a) przyjęcie absolutnie jedynej osobowości drugiego i odkrycie jej wartości;
 - b) umiłowanie życia Siostry, szukając jedynie dobra, zgodnie z Bożym zamiarem względem niej, wyrzekanie się wszelkich usiłowań uczynienia z tego narzędzia;
 - c) zdolność dzielenia;
 - d) współodpowiedzialność.

Zatrzymam się na chwilę nad dwoma ostatnimi aspektami (dzielenie i współodpowiedzialność), które uważam za ważne w związku z naszym: „być razem dla misji”.

„Dzielić” znaczy oddawać regularnie do dyspozycji drugich otrzymane dary, począwszy od duchowych: wiara, Słowo... po talenty wrodzone czy nabyte. Oznacza to również przyjmowanie darów drugiego. W jednym z objawień św. Katarzynie ze Sieny, opisanym w Dialogach nr 7, czytamy: „*Mogłem uczynić istoty ludzkie tak, by wszyscy mieli wszystko, ale wolałem dać różnorodne dary różnym osobom, tak by wszyscy wzajemnie się potrzebowali*”.

Niekiedy wspólnoty są bogate w "indywidualności charyzmatyczne", ale ubogie w najważniejszy charyzmat: w charyzmat pozwalający darom na swobodny przepływ.

„Dar” zostaje każdemu ofiarowany przez Ducha Świętego nie dla jego osobistej promocji, ale dla wspólnoty, dla Ubogich (por. 1Kor 12,7).

Ważnym jest nauczyć się dzielić we wspólnocie, gdyż dzisiaj bardziej niż wczoraj, powinien to być również środek apostołski. Wydaje mi się, iż mogę powiedzieć, że doświadczona we wspólnocie zdolność dzielenia się stanowi gwarancję naszego zbliżenia się do Ubogich jako służebnice.

Wychowywać do poczucia relacji znaczy również wychowywać do współodpowiedzialności. Każda członkini wspólnie ze swymi Siostrami, jest odpowiedzialna za charyzmat, który należy do Zgromadzenia. Brak odpowiedzialności, to postawa osoby, która staje na boku, bez podejmowania swego „obowiązku” albo bez aktywnego uczestniczenia w momentach wspólnotowych. Taka postawa zubaża, przynosi nawet szkodę wspólnocie i jej charyzmatowi.

Każda Siostra ma własny sposób rozwijania wierności wspólnoty: są takie, które trwają na pierwszej linii w apostołstwie, jak i takie, które otrzymują dla nich błogosławieństwa Pana przez swoje cierpienie czy chorobę przyjęte z miłością. Są takie, które mogły wnieść swój wkład w codzienne życie przez twórczy udział, i takie, które mogą służyć będąc na furcie czy przyjmując telefony...

Każda służba spełniona w duchu służebnicy w domu Pana jest zawsze wielka i "*każdy gest Siostry Miłosierdzia jest dla służenia Ubogim*".

Jednocześnie należy podkreślać wartość wnoszenia wkładu w życie wspólnotowe, wkładu aktywnego i twórczego, który wyraża radość z życia razem. "*Troszczmy się o siebie wzajemnie, by się zachęcać do miłości i do dobrych uczynków*" (Hbr 10,24).

Budowanie wspólnoty jest naprawdę obowiązkiem każdej i wszystkich. Dlatego już od Seminarium młoda Siostra powinna mieć swoje „obowiązki”, specyficzne zaangażowania (animacja liturgii, porządkowanie pomieszczeń, pranie, cotygodniowa posługa apostołska...), a przede wszystkim powinno się jej towarzyszyć, by podjęła z odpowiedzialnością swoją własną formację poprzez studium, zgłębienie charyzmatu, udział w modlitwie i w spotkaniach wspólnotowych.

Kończę ten krótki wykład, świadoma, że byłoby wiele innych aspektów do rozwinięcia i podkreślenia, o których nie wspomniałam. Ostatnie słowo pozostawiam św. Ludwice, która w swoim testamencie duchowym powiedziała:

„Miejcie wielkie staranie o służenie Ubogim, a przede wszystkim żyćcie wspólnie w wielkim zjednoczeniu i serdeczności, kochając się wzajemnie, aby naśladować życie Pana Naszego. Proście Najświętszą Pannę, aby była waszą Jedyńą Matką”.

Siostra Antonella SOLIDORO
Siostra Miłosierdzia
Międzyprowincjalne Seminarium Włoch

Prowincja Japonii

WIZYTA MATKI JUANY ELIZONDO I SIOSTRY JULMY NEO, Radnej Generalnej od 28 października do 7 listopada 1999 r.

W tym roku, podczas gdy kraj obchodzi 450. rocznicę przybycia św. Franciszka Ksawerego, apostoła Wschodu i pierwszego misjonarza, Prowincja Japonii miała radość gościć u siebie Matkę Elizondo, która, rzecz ciekawa, pochodzi z tego samego regionu Nawary co św. Franciszek Ksawery. Matka przybyła w towarzystwie Siostry Julmy Neo, Radnej Generalnej dla Azji.

28 października 1999 r. pod pięknym jesiennym niebem, powitałyśmy Naszą Matkę, która o planowanej godzinie (4.30) przybyła na lotnisko Kansai w Osaka. Znajdowała się już tam Siostra Julma, przybyła kilka godzin wcześniej, Ojciec Torres, Dyrektor Prowincji, Siostra Xavier Imoto, nasza Wizytatorka oraz liczne Siostry przybyłe z Domów całej Prowincji. Pierwszym etapem tej wizyty był Dom Prowincjalny Maiko, gdzie byliśmy o godz. 19.00.

Nazajutrz, **29 października**, miałyśmy następny pogodny dzień. Prawie wszystkie nasze Siostry zebrały się w Domu Prowincjalnym, poczynawszy od najstarszej - 97 letniej Siostry Catherine Balmes, po najmłodszą - Siostrę Paulinę Ha, pierwszą Wietnamkę w Prowincji Japonii. Radości zaczęły od Mszy św. o godz. 10.30, koncelebrowanej przez Ojca Torres, Ortazona i Consulta. Wszyscy oni są Misjonarzami z Filipin. Podczas gdy Nasza Matka i Siostra Xavier niosły do ołtarza dary ofiarne, członkinie czterech Domów przedstawiły różne posługi apostołskie Sióstr. Po gorliwych modlitwach i pięknych śpiewach w czasie Eucharystii, przeżytej w wielkim skupieniu, odbyło się spotkanie w ogrodzie. Każdy Dom, bardzo prosto i pomysłowo, przyniósł potrawy dla wszystkich oraz zaprezentował program, by powitać Matkę w naszym kraju.

O godz. 14.00 Nasza Matka miała konferencję na temat: „Wspólnota dla Misji”. Choć nie pierwszy raz słyszałyśmy o tych sprawach, poczułyśmy nową energię dzięki jej słowom mającym szczególną wymowę.

W sobotę **30 października**, po wizycie u bpa Ikenega, Arcybiskupa Osaki, Matka Juana i Siostra Julma udały się do dzielnicy robotników dniówkowych, zwanej Kamagasaki, gdzie nasze Siostry zajmują się nimi w „Domu Józefa”. Aktualnie, większość z nich jest bez pracy z powodu kryzysu ekonomicznego i restrukturyzacji przemysłu. Matka przybyła akurat przed obiadem, zatem miała radość pomóc nam przy wydawaniu ryżu ok. 2000 mężczyźn bez pracy i mieszkania, w parku naprzeciw naszego Domu. Po południu, Matka Elizondo miała okazję poznać lepiej dzielnicę, w której znajduje się centrum dla bezrobotnych, okazywała przy tym swoje ubolewanie nad ich losem. Widziała, w jakich nędznych warunkach mieszkają ludzie, którym służyła w parku.

Wieczorem tego samego dnia Nasza Matka została przyjęta w Sebo House śpiewem „Amigo Vicente”, przy akompaniamencie baskijskiego bębenka. Siostra Rosa Kinashi, dawna misjonarka z Peru, wypowiedziała słowa powitania po hiszpańsku, czego jej Matka pogratulowała. Później przy dźwiękach dzwoneczków, Siostry zaśpiewały po hiszpańsku i japońsku.

W niedzielę **31 października**, w pierwszej części programu dnia była przewidziana wizyta w Domu św. Rodziny, instytucie dla dzieci. Dwie dziewczynki, bardzo ładne w swoim kimono, ofiarowały Naszej Matce i Siostrze Julmie bukiety kwiatów i upominki. Jako że znajdowały się w ogrodzie, była to okazja by zrobić zdjęcie, na co wzniosły się okrzyki radości grupy dzieci wraz z personelem. Najmłodsze powitały Naszą Matkę śpiewem folklorystycznym, natomiast najstarsze, dobrze rytmizowanym folk songiem z wyspy południowej Okinawy.

Zaprezentowano Matce serię przeźroczy, opowiadając przy tym historię Domu św. Rodziny po drugiej wojnie światowej. Widać było skromne początki, jakie poznały pierwsze Siostry misjonarki. Nie tracąc czasu, pokazano Matce Żłóbek Seibo, należący do Domu św. Rodziny. Powitało ją z uśmiechniętą twarzą 40 maleństw, które zapomniały w tym momencie o jakiegokolwiek nieśmiałości. Wkrótce ustawiły się w rzędzie za pierwszym, którego Matka wzięła w swoje ramiona. Niestety, ale już o 10.30 musiała wyjechać, by uczestniczyć w Dniu Międzynarodowej Kooperacji w katedrze w Osace, gdzie celebrację eucharystyczną upiększyły hymny z różnych krajów Azji. Potem przysła kolej na uroczysty obiad, gdzie miejscowe dania stały się okazją wymiany międzykulturowej. Wieczorem przez dwie godziny przy pomocy przeźroczy, Matka Elizondo opowiadała nam o aktualnej sytuacji poszczególnych Prowincji w Zgromadzeniu.



Matka Juana Elizondo w otoczeniu obecnej i dawnej Wizytatorki
(od lewej do prawej: S. Julma Neo, S. Xavier Imoto,
S. Mary Vincent Fukuda, Matka Juana Elizondo, S. Mary Moran i S. Marthe Murayam)

W dniu **Uroczystości Wszystkich Świętych** Nasza Matka i Siostra Julma udały się pociągiem do dawnej stolicy, Kyoto, gdzie dotarły wcześniej rano. Nawiedziły katedrę i Centrum Katolickie, gdzie Siostra Andree Hashimoto objaśniła swoją pracę członka Japońskiego Komitetu Katolickiego ds. studium problemu „Buraku” (osoby dyskryminowane). Komitet ten działa pod nadzorem Krajowej Rady „Sprawiedliwość i Pokój”. Problem „Buraku” dotyczy segregacji, której

ofiarami są niektóre osoby z racji miejsca swego urodzenia i typu pracy, jaką wykonywali ich przodkowie. Komitet usiłuje bronić praw tych ludzi, mających trudności w kształceniu się, zdobyciu pracy, zawarciu małżeństwa, itd. Po krótkiej wizycie u bpa Otsuka, bpa diecezji Kyoto, Matka Elizondo weszła w królestwo ekumenizmu do Pawilonu Or, legacji światowej i świątyni buddyjskiej, gdzie spotkała szefa kapłanów, Egami Tazana. Przyjął on Naszą Matkę jak dostojnika państwowego i pokazał jej japoński ogród reprezentujący ideał zenu. Następnym punktem programu była wizyta w Domu Franciszkańskim, przechowującym archiwa chrześcijańskie. To stąd 36 męczenników japońskich rozpoczęło swój długi marsz do Nagasaki, gdzie w 1597 r. byli męczeni i podobnie jak Jezus, ukrzyżowani.

2 listopada, Nasza Matka i Siostra Julma odwiedziły Obayashi House, dom położony w Takarazuka City, gdzie Siostry prowadzą Żłóbek Barat. Gości przywitało 122 dzieci zebranych w holu wraz z personelem. Z tej okazji zaśpiewano Magnificat po łacinie. Po powitaniach w języku hiszpańskim i angielskim, ofiarowano gościom piękny bukiet kwiatów. Następnie w formie zabawy, wymachując kapeluszami przystrojonymi kwiatami, dzieci wykonały japoński taniec i wyraziły swój entuzjazm podbiegając do Matki, by powtykać kwiaty w dziurki od guzików u jej swetra. Po południu Siostry Domu Sanda dołączyły do grupy towarzyszącej Naszej Matce, by udać się na cmentarz katolicki w Kabutoyama i pomodlić się za nasze zmarłe Siostry. Stamtąd droga prowadziła do Centrum Józefa, instytucji dla dorosłych niepełnosprawnych umysłowo, gdzie Siostry współpracują z Bonifratrami. Brat Iwata dokonał niezwykłego dzieła, by nauczyć chorych pieśni na powitanie. Wysiłek dokonany przez każdego członka chóru budził niezwykle wrażenie. Podczas gdy Matka obchodziła Dom, niektóre kobiety prosiły: „proszę przyjść zobaczyć mój pokój”. Jeden z rezydentów był niezwykle uradowany, gdy zaśpiewano mu na urodziny, skoro tylko oznajmił to wydarzenie. Proste słowa Naszej Matki: „to naprawdę piękna praca” – dodają ciągle odwagi.

Przy okazji podróży do Hiroszimy, **3 listopada**, święto „Kultury” w Japonii, zaplanowano wyjazd na pobliską wyspę „Miyajima”. To tu przy wysokim przypiływie można podziwiać jedno z trzech cudów Japonii: „Miyajima przy wielkich przypiływach jesiennych”. Byłyśmy nieco zawiedzione, że nie poinformowano nas dokładnie o godzinie przypiływu, niemniej jednak widok był wspaniały. Turyści cieszyli się również obecnością oswojonych jeleni, które same podchodzą, przebywając w parku na wolności. Po południu Nasza Matka zwiedziła Muzeum Bomby Atomowej. Tym, co mogła powiedzieć były słowa: „to straszne”. Niewątpliwie, ta prawda pozwala jeszcze lepiej zrozumieć szczerze pragnienie pokoju w Japonii.

4 listopada odbyło się spotkanie Rodziny Wincentyńskiej w holu przedszkola „Maria No Sono” w Domu Prowincjalnym. Uczestniczyło w nim ponad 80 osób, reprezentujących afiliowanych, AIC (Międzynarodowe Stowarzyszenie Miłosierdzia), Konferencje św. Wincentego a Paulo i Księża Misjonarzy z Kobe, Osaka, Kyoto i Wakayama. Byli też obecni odpowiedzialni Skautów. Jeden członek z każdej grupy podał streszczenie działalności, po czym zaprezentowano Naszej Matce japoński program kulturalny. W programie tym było słuchanie koto, harfy japońskiej, którą umieszcza się na podłodze, siadając na sposób japoński. Potem nastąpiły długie i pełne wdzięku ceremonie parzenia herbaty. Była też prezentacja malarstwa i rycin japońskich na wąskich paskach papieru oraz taniec japoński wykonany przez tancerkę ubraną w eleganckie kimono. Nasza Matka wyraziła swoje zdumienie, widząc wielką różnicę, jaka istnieje między kulturą japońską i zachodnią. Zachęciła członków Rodziny Wincentyńskiej do przeżywania charyzmatu naszych Założycieli przez solidarność w budowaniu „kultury Miłości”. Zapewniła również, że będzie się za nich modlić w Kaplicy Domu Macierzystego.

5 listopada rano, Matka spotkała się z Radą Prowincji i Siostrami Służebnymi. Na pamiątkę tej wizyty, podczas przerwy dokonano ceremonii zasadzenia drzewka owocowego kaki. Po południu, po spotkaniu z Radą, samochód z Matką Elizondo wyruszył bezpośrednio do Wakayama. Było już po godz. 18.00, gdy powitały ją Siostry Domu w Wakayama i Gobo.

6 listopada Nasza Matka z tą samą energią, co w pierwszym dniu przyjazdu, udała się do przedszkola w Aitoku i Ai No Sono. Została przyjęta przy muzyce Ai No Sono, wraz z nieoczekiwanym wejściem małych doboszy i strażaków ubranych w bluzeczki „happi”. Przedstawili oni pełen werwy program. Nasza Przełożona Generalna nie martwiąc się godziną, ścisła ręce wszystkich i ku naszej wielkiej radości zaproponowała zdjęcie dla upamiętnienia spotkania.

Następnym miejscem odwiedzin było Centrum Medyczne Aitoku, gdzie tym razem została przyjęta przez dzieci niepełnosprawne fizycznie, które przygotowały wizytę robiąc „chigiri-e” (obrazki wykonane z małych skrawków papieru) oraz naszyjniki z papieru. Dorośli, przy terapii zajęciowej i energoterapii, też wiele pracowali, by przekazać Matce Juanie ubrania specjalnego stylu zwanego „saori”, by zabrała je dla osób najbardziej jej drogich, Sióstr chorych i dawnych. Uwagę wszystkich zwrócił harmonijny koncert dzwoneczków, gdzie wszystkie instrumenty były trzymane w palcach u nóg lub w zębach. I tak Matka Juana kontynuowała wizytę w instytucie, kierując przy tym słowa zachęty. Pytała o życie i pochodzenie rodzin, jak też o problemy, które napotyka obecnie instytucja.

Po południu Siostra Patrick Collins zaprowadziła Naszą Matkę i Siostrą Julmę do pani Taiko Matsumoto, która żyje przy pomocy specjalnego urządzenia („żelaznego płuca”) od 29 lat w szpitalu uniwersyteckim w Wakayamie. Nasza Matka była wzruszona słowami, jakie kobieta ta wypowiedziała po angielsku: „zawsze jestem szczęśliwa”. Przy wyjeździe, Taiko San, która pisze wiele krótkich wierszy, tzw. „tanka”, obiecała ułożyć jeden dla Matki Elizondo. Późnym wieczorem, po ostatnim posiłku Naszej Matki i Siostry Julmy w Japonii, otoczyły je Siostry i zaśpiewały „jesteśmy braćmi i siostrami poprzez cały świat”, wykonując przy tym odpowiednie gesty.

W niedzielę rano, **7 listopada**, o godz. 7.00 Nasza Matka i Siostra Julma wyjechały z Wakayama na lotnisko Kansai, by udać się do Korei. Od bardzo dawna Nasza Matka chciała być posłana na misję na Daleki Wschód, szczególnie do Chin i Japonii. Choć jesteśmy małą Prowincją, Matka potrafiła nawiązać więzy z wieloma Siostrami podczas swych lat w Paryżu, za co Siostry są ogromnie wdzięczne. Matka Elizondo jest dla nas przykładem inkulturacji. Byłyśmy mile zaskoczone widząc, z jaką łatwością weszła w nasze życie wspólnotowe. Niewątpliwie, przez cały czas podróży towarzyszył jej św. Franciszek Ksawery, święty pochodzący z jej rodzinnych stron, tym bardziej w tym roku, gdy obchodzona jest w Japonii 450 rocznica przybycia tego pierwszego misjonarza.

Siostra Mary Louise OSE
Siostra Miłosierdzia

***U progu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000
Do Narodów Świata i wszystkich Ludów Dobrej Woli
W imieniu Ubogich***

Ubodzy świata stoją u drzwi i kołaczą, proszą, by wejść i z nimi wieczerzać, by dołączyć do zaproszonych na ucztę Wielkiego Jubileuszu.

(zob. Apokalipsa 3,20; por. Łk 16,19-21)

My, członkowie Międzynarodowej Rodziny Wincentyńskiej, idący śladami Jezusa Chrystusa i Jego ucznia, Wincentego a Paulo, przeżywamy wspólną, głęboką troskę związaną z cierpieniem tych, którzy są ubodzy. Uznajemy skutki i stajemy w obronie następujących przekonań:

- Każda ludzka istota posiada zasadniczą godność i ma prawo do szacunku.
- Istniejące od dawna formy ubóstwa, utrzymują się nadal: ignorancja, głód, brak mieszkań, bezrobocie, niskie zarobki, choroba, zatrucie, brak higieny, opresja, zniszczenia wojenne.
- Wśród nas pojawili się nowi Ubodzy i nowe formy ubóstwa: AIDS, rozpad rodzin, niemożliwość dostępu do technologii, zanieczyszczenie środowiska, kultura śmierci.
- Niektóre z tych form ubóstwa, pośród starych i nowych, są umacniane przez struktury naszego społeczeństwa.
- Chrystus, nasz Zbawiciel, żyje i cierpi dzisiaj z tymi, którzy są ubodzy.
- Prawdziwa miłość Ubogich głosi dobrą nowinę, że Królestwo Boże jest blisko.

My, członkowie Międzynarodowej Rodziny Wincentyńskiej, zapraszamy wszystkie ludy do zjednoczenia się, aby słuchać wołania tych, którzy znajdują się w potrzebie i aby na nie odpowiedzieć. Wspólnie możemy dokonać to, do czego pojedynczo nie jesteśmy zdolni. Otwórzmy się na tę możliwość, która jest nam dana:

- Budując kulturę solidarności, zrozumienia i dialogu, okazując coraz większe poszanowanie praw każdej osoby.
- Umożliwiając każdej osobie bez względu na status, rasę czy płeć, dostęp do edukacji.
- Zapewniając podstawowe wynagrodzenie wszystkim pracownikom.
- Zmniejszając ciężar zadłużenia tych, którym trudniej spłacić, tak narodów jak i jednostek.
- Dając głodnym żywność, środki i kompetencje, jakich potrzebują, by mogli wyżywić siebie i swoje rodziny.

Wówczas my wszyscy, bogaci i ubodzy świata, będziemy mogli zjednoczyć nasze serca, by obchodzić Wielki Jubileusz i podać sobie ręce, by wejść razem w trzecie tysiąclecie.

Jesteśmy odpowiedzialnymi głównych gałęzi Międzynarodowej Rodziny Wincentyńskiej, jak:

Międzynarodowe Stowarzyszenie Miłosierdzia, założone w 1617 r. - 260 000 członków

Zgromadzenie Misji Świętego Wincentego a Paulo, założone w 1625 r. – 4000 członków

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo, założone w 1633 r. – 25 000 członkiń

Federacja Sióstr Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo, założona w 1734 r. – ponad 4500 członkiń

Federacja Sióstr Miłosierdzia tradycji wincentyńskiej i setońskiej, zał. w 1809 r. – 7000 członkiń

Stowarzyszenie Świętego Wincentego a Paulo, założone w 1833 r. – 930 000 członków

Zakonnicy Świętego Wincentego a Paulo, założeni w 1845 r. – 300 członków

Wincentyńskie Stowarzyszenie Maryjne, założone w 1847 r. – 200 000 członków

Stowarzyszenie Cudownego Medalika, założone w 1905 r. – ponad 6 000 000 członków.

W dniu Święta Świętego Wincentego a Paulo, 27 września 1999 r.

- **QUASI-PROWINCJA (Dom Macierzysty)**

Pośród ośmiu kościołów jubileuszowych wyznaczonych w Paryżu przez kardynała Lustiger figuruje **Kaplica Matki Bożej od Cudownego Medalika**.

W czasopiśmie *Paris Notre Dame*, nr 809 z 28 października 1999, pod zdjęciem naszej Kaplicy czytamy:

Miliardy łask

„Każdego roku, ponad dwa miliony pielgrzymów przybywa do kaplicy na rue du Bac i modli się w skupieniu u stóp ołtarza, nad którym widnieje napis: ‘O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy’. Wierni posłaniu przekazanemu Katarzynie Laboure, powierzają się Matce Bożej i dają poświęcić słynny Cudowny Medalik, który od 1632 roku rozszedł się w miliardach egzemplarzy”.

- **RODZINA WINCENTYŃSKA**

CLAPVI (Konferencja Latino-amerykańska Prowincji Wincentyńskich) zorganizowała **od 8 do 15 września 1999 pierwszy Kongres latono-amerykański w Lujan (Argentyna)**. Na oficjalnej liście znalazło się 88 zapisów z 15 krajów. Wiemy, że nasza rodzina liczy 165 gałęzi, w tym 4 kongregacje anglikańskie.

Kilka punktów nalegania naznaczyło konferencje i refleksje tego spotkania:

- Czy jestem kimś, kto pragnie być mesjaszem, światłem? Choć przymioty te przynależą Chrystusowi, to jednak przez łaskę Bożą możemy i powinniśmy być świadkami Drogi, Prawdy i Życia.
- Metoda św. Wincentego polega na dawaniu świadectwa a nie zaprzeczaniu Słowu przez dzieła. Wymaga zgodności między słowem a czynem, to mówić i żyć jak Chrystus. Wpływ naszej miłości zależy od naszej miłości do Chrystusa.
- Św. Wincenty przyznaje wielkie znaczenie uczuciom. Kogo ożywiają dobre uczucia, pracuje dla czynienia dobra. Złe uczucia prowadzą do czynienia zła. Stąd ważne ujęcie strony afektywnej osób. Powinniśmy być prości jak Bóg jest prosty, nieraz jednak komplikujemy sprawy.
- Postąpimy na przód tylko wtedy, gdy będą nam przyświecać jasne cele. Powinniśmy zrewidować nasze metody. Ewangelizacja dla Rodziny Wincentyńskiej, to przyjęcie metody Ewangelii, to odczytywanie rzeczywistości oczyma Chrystusa. Zasadnicze cechy ewangelizacji to prostota i pokora. Niezależność i praca indywidualistyczna są nie do przyjęcia. Powinniśmy być obecnością Kościoła w świecie Ubogich.